№ 12. Łowicz, 20 marca 1914 roku. Rok IV

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.			bez przesyłki.			Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:		
Rocznie	rb.	3.00	Rocznie	rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie	kop.	50
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	„	30
						Reklamy po tekście . . .	„	25
						Ogłoszenia zwyczajne . .	„	20

Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
Numer pojedyńczy 5 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowskiego, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Całkowskiego**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Wolframa B., Eufemji M.*)
† *Sobota* Benedykta Op.
Niedziela Katarzyny W., Bogusława B.
Poniedziałek Katarzyny Kr. Szw., Nikona.
† *Wtorek Wig.* Marka i Tymoteusza M.m.
† *Środa* **Zwiastowanie N. M. P.**, Ireneusza.
Czwartek Ludgera B. W., Tekli M.

*) Św. Woframa B. i św. Joachima Ojca N. M. P. Joachim należał do pokolenia Judy i pochodził z rodu Dawidowego. Był niezamożnym gospodarzem w Nazarecie, gdzie na swych gruntach hodował owce i bydło. Zoną jego była św. Anna z pokolenia Lewi. Oboje byli nadzwyczaj pobożni i bezdzietni. A że bezdzietność uważaną była u żydów niesłusznie za hańbę, więc raz w świątyni kapłan wykluczył ich od złożenia ofiary. Zasmucili się tem wielce i modlili się gorąco do Boga, by zmienił ich los. Jakoż Bóg zmiłował się nad nimi i choć oboje byli już w podeszłym wieku, obdarzył ich córeczką. Dziecięciem tem, które narodziło się 8 września była właśnie Marja, Matka Boża. Uradowani rodzice, postanowili poświęcić to dziecię Bogu. Jak tylko podrosło niero, oddali je na wychowanie do świątyni, by tam od zarania młodości służyła Bogu. Joachim i Anna żyli teraz w pokoju i zadowoleniu, oddając się modlitwie i uczynkom miłosierdzia. Z dochodów swych oddawali część na rzecz świątyni, część na ubogich, a tylko trzecią część zatrzymywali dla siebie. Św. Joachim dożył 80 roku życia, zmarł zaś dnia 20 Marca, i pochowano go w dolinie Józafata, w IV wieku po Chrystusie miano przenieść jego święte zwłoki eo Jerozolimy. Relikwie jego znajdują się obecnie częściowo w Bolonii, a częściowo w Kolonii. Ojcowie święci sławią wielce cnoty św. Joachima a zwłaszcza św. Epifaniusz; tenże tłomaczy, że imię Joachim znaczy tyle co przygotowanie Pana.

X ***

NASZE KOOPERATYWY.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z działalności Łowickiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu za rok 1913 — zatwierdzone w dniu 16 b. m. przez Zebranie reprezentantów.

Jest to bodaj najpoważniejsza z naszych placówek społecznych, ciesząca się dużym zaufaniem u drobnych kapitalistów, przeważnie włościan. Nie od rzeczy tedy będzie, jeśli obejmiemy działalność jej okiem krytycznym i wskażemy czytelnikom naszym te błędy, których istnienie podług nas hamuje rozwój jej w stronę prawidłowego pełnienia funkcji—dla jakich była stworzoną.

Dla poparcia wywodów naszych powoływać się tu będziemy na prace redaktora Bibljotéki Handlowej p. Edwarda Dutlingera, którego powaga i znajomość rzeczy w tym względzie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Najprzód tedy, weźmy sam bilans cyfrowy. Otóż, p. Dutlinger o bilansach naszych instytucji finansowych powiada tak: „bilans bez rozejrzenia się w księgach handlowych, inwentarzowych i t. p., jest zrozumiałym tylko dla buchaltera, który

go układał i który obeznanym jest z jego tajemnicami. Dla buchaltera zaś nie fachowca, lub dla każdego laika — jest to tylko lalka, pięknie ufryzowana, mająca piękne rysy, dużo wyrazu — w której wnętrzu jednak—brak życia".

I słusznie — widzimy ogromne kolumny cyfr, pięknie podsumowane, wiemy, że strona „winien" ma odpowiadać stronie „ma" — sprawdzamy, wszystko jest w porządku.—Zysk duży, dywidenda 6%, interesy zatem stoją znakomicie. Czy jednak tak jest istotnie — twierdzić możemy dopiero wtedy — jeśli się przekonamy jakie wartości przedstawiają owe cyfry. Do wiedzieć się zaś o tym możemy dopiero po przejrzeniu odnośnych ksiąg, w których wartości owe figurują na rachunkach poszczególnych osób. Jeśli odpowiedzialność majątkowa wszystkich tych osób—jest nam znaną—wtedy dopiero utworzyć sobie możemy pojęcie o wartości bilansu. Lecz to do nas nie należy—musimy przeto poprzestać na ocenie ogólnej działalności T-wa.

W swoim „słowie wstępnym" Zarząd T-wa informuje nas, że portfel wekslowy rb. 1054423, w dwuch-trzecich częściach swoich, jest gwarantowany hipotecznie—to znaczy, że przeszło 700,000 rb. uwięziono w wekslach podlegających ciągłej zamianie, zaś zrealizowanie takich wartości połączone jest zawsze z pewnemi trudnościami. Pozatym, Zarząd informuje nas, iż dążeniem jego jest, stale pozbywanie się członków posiadających mniejsze kredyty. Posiadając bowiem coraz poważniejsze sumy na lokacjach—stara się mieć klijentów z kredytami coraz większemi — czyli, jak utrzymuje, bardziej odpowiedzialnemi materjalnie i zabezpieczonemi hipotecznie.

Takie rozumowanie Zarządu uznać musimy stanowczo za błędne a to z uwagi:

Że, jak utrzymuje p. Dutlinger, — największą zaletą każdego banku jest utrzymanie płynności bilansu — t. j. lokowanie gotowizny w walorach podlegających łatwemu zrealizowaniu. Nie ulega kwestji iż nader pożądaną rzeczą jest, mieć każdy kredyt zabezpieczony—nie mniej jednak na wypadek alarmów wojennych i t. z. „runu", czyli masowego wycofywania oszczędności — instytucja nie posiadająca możności łatwego zrealizowania wartości swych — może się znaleźć w położeniu bez wyjścia. Tak postępować mogą tylko banki posiadające duże rezerwy, zaś rezerwy naszego Towarzystwa, są dotąd nader znikome.

Nie możemy się również zgodzić z wywodami Zarządu, aby hipoteka stanowiła najdogodniejsze zabezpieczenie należności T-wa. Towarzystwo pobierające 8½—9% może siedzieć zaledwie na ogonie hipoteki—zatym odbiór należności, jest zawsze połączony z ogromnemi kosztami i trudnościami. Przykładem służyć może ogromna suma rb. 1151 k. 70, wydatkowana w roku ubiegłym przez Zarząd,na same tylko rozjazdy, w celu naturalnie, odzyskania owych 4145 rb. 36 k. Ileż tedy wynosić musiały koszty sądowe połączone z odzyskaniem tej sumy?!

Dla nas, najlepszą gwarancją służyć będzie zawsze osobista znajomość stanu majątkowego klijenta, a głównie jego uczciwość i pracowitość. Tymczasem Zarząd, omija tych znanych sobie klijentów, a w pogoni za hipotekami, zatacza coraz szersze kręgi, szukając zbytu dla nadmiaru gotówki w nieznanych sobie stronach a tym samym i u osób, znanych tylko ze słyszenia.

Potwierdzenie tych słów naszych znajdujemy w oświadczeniu Zarządu, iż pozbywa się członków z mniejszemi kredytami. Wiadomo, iż z mniejszych kredytów korzystają drobni rolnicy, kupcy i przemysłowcy. Zatym tutaj leży błąd zasadniczy w rozumowaniu Zarządu. Głównym bowiem zadaniem T-wa Wzajemnego Kredytu na prowincji — winno być budzenie z uśpienia rolnictwa, popieranie handlu i tworzenie przemysłu. Tymczasem Zarząd zbierając depozyty i lokując je na hipotekach, pełni zaledwie funkcje faktorskie.

Powoływanie do życia wszelkiego rodzaju kooperatyw, zakładanie nowych warsztatów pracy, ułatwianie swoim zarobków, przez zasilanie ich kredytami— oto, według p. Dutlingera, pierwszorzędne zadanie banków naszych. Tymczasem nasza kooperatywa szewców — dla braku środków, nie może dotąd opuścić krainy projektów. Nie mamy dotąd hurtowni najniezbędniejszych *artykułów spożywczych*, bowiem nasz sklep Spółdzielczy nie posiada środków na prowadzenie ich. Towarzystwa rolnicze, poprawiające byt drobnych rolników, walczą z niedostatkiem — a tymczasem całe miljony chłopskich pieniędzy jest w ruchu, a właściwie leżą na hipotekach, dla zaspokojenia żądzy użycia ludzi, posiadających t. z. dobre zabezpieczenia.

W końcu Zarząd T-wa uważa sobie widocznie za zasługę, iż jak powiada „pomimo znacznego podniesienia przez banki warszawskie procentów od pożyczek—stopę procentową w Towarzystwie, w ciągu całego roku operacyjnego, utrzymał bez zmiany".

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż stopa procentowa w Bankach Warszawskich, zasobnych podobnie naszemu Towarzystwu, wahała się między 7 i 8% —to zrozumiemy, iż utrzymanie stopy 8½ — 9% w ciągu całego roku—nie sprawiło Zarządowi naszego T-wa zbytnich trudności. Mając pieniądze na 4 — 5½%, zarabiało 3 do 5%. Czas byłoby zdaje się, procent ten przestać nareszcie utrzymywać bez zmiany i... cokolwiek obniżyć. *el.*

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Podczas kiedy Polacy walczyli do ostatka, Sasi z korpusu Reyniera, w liczbie 12,000 zdradzili, gdyż mieli urazę do Napoleona i jego marszałków za złe traktowanie nie tylko ich, ale i wojska Związku Reńskiego, albowiem Ney, marszałek, „najdzielniejszy z dzielnych" odezwał się do jenerała wirtembergskiego Franquemonta „Leży w interesie naszym, abyście wszyscy wyginęli dlatego, iż wtedy przeciwko nam nie będziecie walczyć". Na placu boju, w chwili kiedy Francuzi najbardziej potrzebowali pomocy, jenerał saski Zeschau, dowódca dywizji, z jenerałem Rysslem „starszym" i majorem Brause dowódcami brygad, z piechotą (3,000 ludzi), 100 huzarami i artylerją (19 dział), przeszli na stronę Sprzymierzonych. W ich ślady poszedł bataljon Sahra ze swym komendantem majorem Selmnitz, zdradził też i Norman jenerał wirtembergski, oddając resztę swej brygady 556 jeźdźców pod komendę Platowa, rossyjskiego jenerała kozaków. Odstępcy ci zaledwie stanęli w pewnej odległości od Francuzów, zwrócili 40 dział ku dawnym towarzyszom broni z dywizji Durutta.

Zeschau, zmuszony przez kolegów, wysłał kapitana Nostitza, do króla Fryderyka Augusta, komunikując mu powyżej przytoczone wypadki i oznajmiając o usposobieniu całego wojska. Król spozierał z wysokiej wieży zamkowej na plac boju, widział zapewne jak wojsko jego zdradziło Cesarza Francuzów, dał więc niewyraźną odpowiedź: „aby przywiązanie do jego osoby okazali jedynie spełnieniem swoich obowiązków".

Napoleon trzymał się jeszcze silnie pod Probstheid i Stötterritz, gdzie stał dzielny szef Drouot z artylerją, lecz odwrót był konieczny, stanowisko bowiem jego stawało się coraz krytyczniejsze. Cesarz wyprowadził wszystkie rezerwy, wszystką prawie amunicję zużył, zostało mu zaledwie 16,000 ładunków, to jest na dwie godziny bitwy, a zapasy znajdowały się aż w Erfurcie i Magdeburgu, tracił wieś za wsią; to też kiedy stał przy wiatraku podziurawionym i do połowy zburzonym, Odeleben, adjutant saski, uczynił słuszną uwagę, że „wiatrak ten jest symbolem szczęścia Cesarza Napoleona oddanego na pastwę ze wszech stron napływającym wichrom.

Jenerał-major Bérthier podyktował adjutantom rozkazy do odwrotu, a Napoleon rozdrażniony, wycieńczony ostatniemi wypadkami, padł na drewniane krzesło stojące przed ogniskiem i w głębokim śnie się pogrążył. Gdy się przebudził, znów zaczął wydawać polecenia stojącym jenerałom, z godnym podziwienia spokojem. Granat wpadł do ogniska koło samego Cesarza i zgasił ogień. Zaledwie rozpalono na nowo, drugi granat padł i ogień zgasł zupełnie. Napoleon stał spokojnie jak posąg, spojrzał na leżące kule, ale nie kazał nowego ognia rozniecać. Około godziny 7-ej wieczorem z Joachimem Muratem, królem Neapolu, konno ruszył w stronę miasta Lipska i jakby przez ironję losu, na zamieszkanie dostał „Hotel de Prusse".

Napoleon do późna w nocy z Muratem, Bérthierem i Caulaincourtem opracowywał plan dalszego działania. Radzono mu spalić przedmieścia, przeszkadzające obronie, lecz na to cesarz nie przystał, chciał „uszanować miasto, które pozostało mu wierne, chciał je zachować monarsze, który wszystko poświęcił dla jego sprawy", i wbrew radom postanowił bronić przedmieść, aby opóźnić wkroczenie Sprzymierzonych i ułatwić odwrót armji do Lindenau. Aby udostępnić wymarsz wojsk z Lipska kazał rzucić wzdłuż pięciu nurtów Elstery i Pleissy szereg mostów, jeden za drugim. Wydał też rozporządzenie wysadzenia w powietrze murowanego mostu na Elstrze, koło zewnętrznej Bramy Ranstadt wówczas, kiedy główna armja przejdzie przez Lipsk i dlatego zaniesiono tam natychmiast 3 baryłki prochu i przygotowano wszystko do podpalenia.

Z nadejściem nocy korpusy wyznaczone, jeden za drugim, kolejno zaczęły opuszczać swoje stanowiska, pozostawiając na placu słabe forpoczty (straże przedowe) i wielkie ogniska obozowe dla zmylenia nieprzyjaciela. 20 wiosek paliło się, a płomienie wznosząc się wysoko oświecały grupy Ułanów polskich, linje koni, dział i furgonów; a gdzie niegdzie warty nieruchome jak cienie.

(d. c. n.) *Zenon.*

A dzwony grają, grają...

Koledze Bolesławowi
Zembrzuskiemu.

...A słońce krwawe w dali znika
I krwawe blaski zorzy gasną...
Świątecznych dzwonów gra muzyka
Pieśń wielką, świętą, wzniosłą, jasną...
To jęk, to bóle ludzkiej duszy,
Co zrozpaczone — gdzieś — konają
Wśród łez, tęsknoty i katuszy...

A dzwony grają... grają...

Na wzgórzu Chrystus krwawy kona,
Ostatniem słońcem ozłocony,
Wznosi omdlałe swe ramiona,
Chcąc świat przygarnąć zełzawiony
I jęczy, jęczy hukiem dzwonów...
Łzy, pełne bólu, Mu padają
Do serc sczerniałych ludzkich tronów...

A dzwony grają, grają...

Pieśń grzmi... Tęsknota ziemię całą
Rwie... A tak straszną jest, tak wielką,
Że ból przejmuje moje ciało,
Że każdej krwi mej jest kropelką...
Smutek zawisa ponad szyją,
Zda się, anioły w ból wpadają,
Zda się, szatani z bólu wyją...

A dzwony grają... grają...

Grają... Nie! wyją, jęczą, płaczą,
Taki je smutek wielki gniecie,
I jęczą, wyją, drżą na świecie,
I w tej rozpaczy, bólu tonę;
I łzy mi oczy przysłaniają,
Jęk leci ponad chmur oponę...

A dzwony grają, grają...

Dzwon huczy... Tym, co umęczeni
Kładą się do snu i — nie wstaną
Którym zabrakło już promieni
Słońca... co chodzą w sercu z raną...
I huczą, huczą tym, co z bladą
Twarzą za chwilę już skonają...
Huczą ostatnich łkań kaskadą—

I grają, grają... grają...

Roman Musialik.

Installacja.

(Dokończenie).

Wszystkich rzeczy układy niestatecznym podlegają losom, jedne z nich gdy nad zamiar wyniesione co do okazałości swoiey i chwały nabytey wiekować zdawały się, z tym większym pogromem upadły, im bardziey własnym że ciężarem do upadku gnębione były. Drugie z ciemnot, nikczemności swey dobyte ledwo nie do rażenia oczu blaskiem swoim iaśnieyą.

Od tych odmian i niestateczności miasto Łowicz wyjęte nie jest. Były szczęśliwe czasy, w których Przodkom naszym na tym chyba tylko zbywało, że doznaiąc wszelkiey obfitości przy wielowładney protekcyi Książąt Panów swoich, nie mogli Im dostatecznie swoiey okazać wdzięczności. Bo ią okazując zewnętrznie, zawsze w przekonaniu wewnętrznem poczuwali się do większey. Miasto zaś Łowicz w iakiey ozdobności było? Dziś ieszcze niektóre w gruzach swych zapadłe, a niektóre wydobyte y prawie z gruntu podźwignione pokazują Mury.

Minęły te czasy. Przodkowie podupadli, Miasto zniszczało, a my ich potomkowie tyle przecie szczęśliwi, że Prześwietney niegdyś, a dziś nadto zubożałey Stolicy Księstwa Łowickiego będąc Mieszkańcami, szczęśliwszych doczekaliśmy czasów.

Władnąca albowiem wszystkim dziś i na nas weyrzała Opatrzność i przywracając nam ów złoty trzeciowiekowy czas, kiedy dwóch Braci ieden po drugim władaiąc Berłem Polskim, a trzeci posiadaiąc Prymacyalną Dostoiność właśnie umówiwszy się z sobą poddanych swoich uszczęśliwiali.

Doświadczamy iuż od samego wstąpienia na Tron, dziś nam day Boże w naypóźnieysze wieki Panuiącego Nayiaśnieyszego Króla, Brata Waszey Książęcey Mości, iako On iest z wylanym sercem ku ulepszeniu losów Poddanych swoich, my teraz nadto zaczęliśmy doznawać Łaskawych y prawdziwie Oycowskich Rządów Waszey Książęcey Mości Pana naszego.

Ta bowiem pieczołowitość Jaśnie Oświeconego Pana, własnych kosztów nie oszczędzająca, o zdrowie nasze y całego Księstwa Łowickiego poddanych, te poczynione kroki do założenia tu Fabryki Sukienney, ta Regencya ustanowiona do ułatwiania interessów y zabiegania uciążliwości poddanych, te zabiegi abyśmy z samego nawet pierwszego wstępu Jaśnie Oświeconego Waszey Książęcey Mośc i

BZDURNE

mojej wycieczki przygody, smutnym ku zasmuceniu, wesołym ku rozweseleniu, zaś sobie dla zabawy — opisane.

Jak kaczki domowe w jesieni zbierają się w stada, jak gdyby przygotowywać się chciały do odlotu, lecz nie lecą, bo zapomniały gdzie i nie mogą, a wreszcie nie mają potrzeby, ale bądź co bądź czują coś nieokreślonego, jakby chęć odlotu, tak i ja od czasu do czasu mam nieprzezwyciężoną chęć wędrowania.

Robiłem nieraz dalsze lub bliższe wycieczki; a teraz jakkolwiek czas mi na to nie pozwala, jednak kiejś niekiejś znajdę kilkanaście godzin wolnego czasu; tedy kij w rękę i w drogę. O jednej z takich właśnie wycieczek, jeżeli Szanowni czytelnicy i piękne czytelniczki pozwolą, opowiem.

Otóż w połowie września ubiegłego roku wsiadłem na pociąg i po 5-cio godzinnej jeździe wysiadłem w Piotrkowie; zatrzymałem się chwilę na sali trzeciej klasy. Było tam kilkanaście osób z wyglądu podróżnych i przedstawiciel policji. Potym przyszła jeszcze młoda dziewczyna; później jeszcze przyszło trzech panów przyzwoicie ubranych, jeden z nich był w czapce kolejarskiej, i dawaj się umizgać do owej dziewczyny, to jeden, to drugi, ale to w tak ordynarny sposób, że coś podobnego tylko w Prusach spotkać można, lub u nas na wsiach przy księżycu.

Dziewczyna broniła się jak mogła, ale gdy naraz wszyscy trzej się do niej zabrali, nie mogła sobie dać rady i zwróciła się z prośbą o obronę do obecnego strażnika. Strażnik rzekł uspokajająco: „Nu, nu!” Dziewczynie serce wezbrało żałością w poczuciu swej bezbronności i rozpłakała się. A tych miłych panów taka wesołość ogarnęła, że aż się pokładali od śmiechu. Łamałem sobie głowę by odgadnąć przyczynę ich śmiechu, lecz naprózno, i czym oni bardziej się śmiali, tym większy ogarniał mnie smutek. Wreszcie poszli sobie, a wychodząc jeden z nich rzekł: „małpa”, mając na myśli zapewne nie samego siebie.

Powiedziałby kto może: „Bezwstydni!” Nie, oni tak są wychowani, że właściwie nie wiedzą czego się mają wstydzić. Oni właśnie takie końskie zalecanki, pijatyki, gry lobuzerskie, marnowanie czasu, zdrowia i rozumu, uważają za chwalebne i bardzo zaszczytne. Natomiast pewien jestem, że wstydziliby się być uczciwemi i pracowitemi ludźmi, wstydziliby się tego, co rozumny i dobrze wychowany człowiek ma za zaletę. Wstydziliby się naprzykład drewek urąbać, albo wziąć widły i gnój w polu rozrzucać. Marne otrzymali wychowanie nieboraki, nawet nie wiedzą o tym, że błąkają się w pomroce i grzęzną w bagnie upodlenia.

Do pracy umiejętnej, do wiedzy, do wytrwałości powinniśmy zachęcać młodzież, a błędy gdzie się da wykazywać i tępić. A dziewczyny, zwłaszcza z ludu, które są częstokroć narażone na podobne nieprzyjemności, niech odrazu postawią się z godnością, a w razie potrzeby, ze stanowczością żądają interwencji policji, której obowiązkiem jest pilnować bezpieczeństwa publicznego i porządku.

Tak tedy smutnemi myślami, jakby ciężarem jakimś obarczony, wyszedłem z poczekalni i powlokłem się zwolna gościńcem do Bełchatowa. Gdy wyszedłem już za miasto, widok łąk i pól i to ranne słonko wznoszące się coraz wyżej i miły lekki wiatr zachodni, wpłynęły na mnie uspokajająco. Odetchnąłem swobodniej i szedłem raźno dalej. Wtym zauważyłem na polu chmurę kurzu niby dym, niby śnieżna zawieja. Podchodzę bliżej, stanąłem i patrzę: cztery tęgie konie kłusem niemal pędzone ciągną maszynę do kopania ziemniaków. Szeroka stalowa szufla jak pług zabiera całą radlinę ziemniaków z ziemią, a z tyłu szybko się obracające koło z palcami roztrząsa tę ziemię, a ziemniaki padają tuż obok. A że było naówczas sucho, więc tworzył się przytym tak okropny kurz, że ledwo tu i owdzie zobaczyłeś ludzi pracujących przy zbieraniu ziemniaków.

Szybko się robota posuwała naprzód, ale nieprzyjemny sprawiała widok. Jak to miło jest ziemię motyką pięknie rozgarnąć, bialutkie, czyściutkie ziemniaki wybrać i do koszyka. Ja bardzo lubię kopać ziemniaki. To też z przyjemnością patrzyłem, jak opodal kobiety, chłopy i dziewczęta kopały na swojem. Szedłem dalej. Byłem sam, wolny, swobodny. Niebo, ziemia i ja. Miło jest czasem zrzucić uciążliwe jarzmo trosk codziennych i odetchnąć na swobodzie. Oddałem się tedy rozmyślaniom i anim się spostrzegł jak niebo się zachmurzyło, zerwał się szalony wicher, a że była długotrwała susza, więc powstał taki kurz, że i drogi przed sobą nie widziałem, a to tymbardziej, że gwałtowny wicher ciął piaskiem w oczy. Przeszedłem już 20 wiorst, więc krok mój stawał się niepewnym, a tu pozostały jeszcze 4 wiorsty do celu mej podróży. Zacząłem tedy śpiewać marsze i polonezy do taktu i rzeczywiście nabrałem zdawało się nowych sił i szedłem raźno śród kurzu i zawieruchy: raz - dwa, raz - dwa! a poły mojej długiej kapoty rozwiewały się

Pana naszego, do tey Jego własności, nietylko nayprawdziwsze serc naszych widzenia Pańskiego upragnionych, ukontentowanie, ale też rzeczywiste y zyskowne odnosili korzyści; to mówię wszystko nic innego nie okazuie, tylko Opatrzna troskliwość dobrego Oyca ku dzieciom, Starowną rządność Dobrego Pana ku swym poddanym, czułą dobroć y przezorność nad potrzebami podległych Sobie.

Te wszystkie względy y nadzwyczayne Łaski Waszey Książęcey Mości, maiąc my codziennie przed oczyma, nie możem inaczey myśleć i sądzić, tylko że winniśmy Naywyższemu uroczyste dzięki, że nas takim opatrzył Panem, którego naypierwszym iest zamiarem, aby lud swóy uszczęśliwiał.

Tak iest Jaśnie Oświecony Książę Panie nasz miłościwy, tym iedynie tchną serca nasze y tym brzmią wszelkie Zgromadzenia y Obrady, wszelkie posiedzenia y rozmowy; a potomstwo nasze słysząc o tak niezwyczayney odmianie y ustawicznym uwielbieniu słodkiego Imienia Waszey Książęcey Mości, nie bez wyciśnienia nam łez radosnych z tym się nayczęściey odzywaya: „Niech żyie Książę Pan nasz Dobry w naydłuższe Lata, abyśmy y my Dobrego y Oycowskiego *JEGO* Rządu doznali".

Przychylamy się y my sercem y duszą do tegoż Dziatek naszych żądania ile że więcey poznając się na wielkości zdarzonego nam Dobrodzieystwa, do większey też poczuwamy się wdzięczności. Rządź nami y Panuy szczęśliwie w niezmierzone wieki Jaśnie Oświecony *KSIĄŻĘ*, aby iuż nie tylko potomstwo, ale wnukowie wnuków naszych, doznawali szczęścia pod słodkim Rządem Waszey Książęcey Mości. Dobroć bowiem y tkliwość nad uciśnieniem ludu będąc hasłem, a raczej wrodzonym przymiotem, całey *JEGO* Familii, nic inszego y w dalsze czasy spodziewać się nam nie każe, tylko dobra y wszystkich wiernych poddanych *JEGO*".

Na początku XIX wieku, Łowicz został włączony do Archidjecezji Warszawskiej, albowiem papież Pius VII bullą wydaną d. 12 marca 1817 roku djecezję warszawską (utworzoną w 1797 roku na zasadzie pozwolenia Piusa VI, lecz za czasów Księstwa Warszawskiego nie obsadzoną i rządzoną tylko przez administratorów z ramienia arcybiskupów gnieźnieńskich delegowanych) pozwolił wynieść do stopnia archidjecezji z nadaniem Arcybiskupowi Warszawskiemu tytułu Prymasa Królestwa i poddaniem pod jego władzę wszystkich biskupów djecezalnych (6) w Królestwie; wówczas to i Łowicka Kollegjata została włączoną do Archidjecezji Warszawskiej.

Arcybiskupi Warszawscy idąc za przykładem Arcybiskupów Gnieźnieńskich, po objęciu katedry, również odbywali i odbywają ingres do Kollegjaty naszej. I tak:

Lubicz Choromański Stanisław Kostka, miłośnik muzyki na ligawce. Gdy był proboszczem w Zambrowie pod Łomżą, podczas pasterki kazał grywać młodzieży na wielkich ligawkach przy kościele, a głos ich w cichy, pogodny wieczór, słyszeć było można w odległości półmilowej. Zostawszy arcybiskupem, w dniu 15 stycznia 1857 roku, jak utrzymuje jeden z najdawniejszych mieszkańców miasta p. B. wjechał uroczyście do Łowicza, w dniu Bożego Ciała odprawił pontyfikalną summę i występował podczas procesji.

Fijałkowski Antoni Melchior, powołany na arcybiskupa w d. 10 stycznia 1857 roku, w d. 14 czerwca t. r. przybył do Łowicza i z kaplicy Missjonarskiej, jak to drukuje „Pamiętnik Religijno Moralny", odbył ingres do Kollegjaty. Kapituła Łowicka w komplecie i niektórzy członkowie Kapituły Warszawskiej asystowali temu pochodowi. Obecność wysokich urzędników przybyłych umyślnie z Warszawy „dodawała większej okazałości" tej ceremonji. Ks. Arcybiskup przemówił do ludu, celebrował summę, podczas której ks. Andrzej Kielczewski miał kazanie, a że była to niedziela przypadająca w oktawie Bożego Ciała, przyjął udział i w procesji po mieście. Następnie przez 4 dni zwiedzał kościoły w mieście, szkoły rządowe, prywatne i instytucje istniejące. Bierzmował młodzież uczącą się w kaplicy Ś. Karola Boromeusza księży Missjonarzy, a Tedeusz Łubieński, sufragan kujawski bierzmował w kościele N. Marji Panny i Ś. Wojciecha księży Pijarów: który to Sakrament przyjęło do 6,000 wiernych.

Feliński Zygmunt Szczęsny, d. 26 stycznia 1862 r. zasiadł na katedrze warszawskiej, wkrótce odwiedził Łowicz i parafje w dekanacie. Zniósł konsystorz Foralny Łowicki i w myśl rozkazów Stolicy Apostolskiej „nie wolno posiadać dwóch beneficjów", tym kanonikom, których parafje źle były administrowane, polecił ustąpić z probostw i zamieszkać przy Kollegjacie.

Chościak Popiel Wincenty Teofil, w 58 roku życia, z katedry Kujawskiej przeniesiony na Warszawską, w dniu 15 marca 1883 roku. Arcypasterz ten Łowicz umiłował, gdyż na cmentarzu parafji Kollegjata spoczywają prochy Henryka hrabi Pla-

---

szeroko jak skrzydła ptaka olbrzyma. Szedłem spiesznie, by przed deszczem zdążyć do miasta, walczyłem z wichrem i kurzawą i jak kogut, gdy zwyciężywszy swego przeciwnika, frunie na płot, odetchnie z zadowoleniem głęboko, zamacha skrzydłami i z całej mocy swojej piersi zapieje, odczuwa zadowolenie zwycięzcy, tak samo i ja czuć musiałem, wstępując w mury Bełchatowa. A wszak każdy przyzna, że uczucie to jest tak przyjemne i miłe, że dlań nie żal podjętych trudów.

Bełchatów jest nieduża osadą ale w ostatnich czasach rozwija się w szybkim tempie. Budują tu nowe fabryki, przeważnie tkalnie, a co zatym idzie, liczne domy mieszkalne. Ale że deszcz coraz bardziej się wzmagał, więc nie tracąc czasu na rozglądanie się po mieście, wstąpiłem do pierwszej napotkanej karczmy, zwłaszcza, że i nogi moje domagały się odpoczynku. Poprosiłem o coś gęstego do zjedzenia i rzadkiego do picia, a ponieważ nie było tego, czegom chciał, więc z konieczności musiałem się zgodzić na to co było. Poprosiłem tedy o butelkę piwa i porcję kiełbasy. Jem, nalewam piwo do szklanki, podnoszę do ust, patrzę: a tu pływa mucha wielka, czarna, niczym karaluch. Ano, myślę sobie, wypadki snać chodzą nie tylko po ludziach; biorę muchę za łeb i o podłogę. Piję dalej, wtym patrzę na dno... co u licha?! Wprawdzie nie był to djablik jak u Pana Twardowskiego, tylko druga siwa już wymiękła, widocznie wcześniej utopiona mucha. Tu już musiałem się pochwalić ze swoim znalazkiem.

W karczmie oprócz nadobnej karczmarki, było dwuch miejscowych obywateli, którzy już nieco podchmieleni prowadzili nader ożywioną rozmowę o sprawach sądowych, a w zapale argumentacji, zwracali się aż do mnie, obcego, o potwierdzenie ich opinji. Nietylko że zwracali się do mnie ze słowami, ale nawet przysiedli się obaj do mego stolika. Nie upłynęło i piętnastu minut, a mało już brakowało, abyśmy wszyscy trzej zostali przyjaciółmi na śmierć i życie. Naturalnie, że ja nie wiele mogłem powiedzieć, gdyż na kodeksie oni znali się bez porównania lepiej niż ja, lecz to ich bynajmniej nie zrażało. Przytym jak jednemu tak i drugiemu zdawało się jakby mnie już kiedyś widzieli, tylko nie pamiętali kiedy i gdzie. Ja też nie pamiętałem. Mniejsza o to. Dosyć, że znaleźliśmy się jak w korcu maku.

Ale do rzeczy. Otóż jak się pochwaliłem ze swoim znalazkiem, karczmarka wylała resztę piwa w szklanki i wszyscy podziwialiśmy duże i małe poważnie w piwie pływające muchy-topielice. Zaczęliśmy tedy liczyć i naliczyliśmy sześć. Karczmarka przy pomocy lejka wlała z powrotem piwo z muchami do butelki, by je zwrócić w całości tam skąd przyszło, a jeden z moich kolegów po kieliszku, dokładnie lejek obejrzał by się przypadkiem która mucha nie została. Gdyby wszyscy piwowarzy do każdej butelki piwa dodawali taki prezent, to dotychczas już nie mielibyśmy tych natrętnych uprzykrzeńców i roznosicielek zarazy. Szkoda! Potym poprosiłem o kwaszonego ogórka i dokończyłem obiadu. Tak tedy jeszcze raz przekonałem się, że nigdy nie możemy być pewni jaki w końcu weźmie obrót każda nasza sprawa. W danym razie zacząłem jako alkoholik a skończyłem jak wegetarjanin i abstynent. Wstałem, zapłaciłem należność, zasięgnąłem jeszcze parę informacji, których mi moi nowi znajomi nie skąpili i pożegnawszy się z niemi uprzejmie, wyszedłem na miasto. Przeszedłem się tu i tam, zobaczyłem kilka fabryk tkackich i moc ręcznych warsztatów i t. p. Jak się okazuje, tkactwo ręczne dotychczas jeżeli nie współzawodniczyć, to przynajmniej współrzędnie z mechanicznemi warstatami istnieć może, a nawet daje poważne zyski... przedsiębiorcom. Przedsiębiorcy wydają tkaczom gotową osnowę i szpulki, po naszemu cewki, odbierają gotową tkaninę i sprzedają za dobre pieniądze, a tkaczom dają jakby z łaski na piwo (z muchami!) raz więcej, raz mniej, stosownie do swego humoru i usposobienia. Pytałem się ręcznego tkacza ile zarobić może? Powiada, że trzeba kamieniem siedzieć za warsztatem, żeby zarobić 3 ruble na tydzień.

A gdyby tkacze ręczni zjednoczyli się w związek zawodowy, brali hurtownie towar, następnie tkaninę sprzedawali bezpośrednio od siebie także hurtem, to zarabialiby conajmniej drugie tyle. A jest tych tkaczów tysiące. Weźmy choćby tylko Pabjanice, Zduńską-Wolę, Bełchatów i Kamienicę Polską pod Częstochową. Drobni pośrednicy po kilkunastu latach budują swoje własne fabryki z krwawicy tkaczów.

Nie mam tu do owych pośredników urazy; działalność ich jest bardzo naturalna i w braku lepszej pożyteczna. Przeto życząc owym przedsiębiorcom pomyślności w innym kierunku w razie zorganizowania się związku zawodowego tkaczy, z niemniejszą wszakże życzliwością radziłbym owym tysiącom, aby zechciały pomóc samym sobie.

(d. c. n.) *Fr. N.*

terà, sufragana łowickiego, zacnego biskupa, który za dyspensą papieską sam jeden w katedrze płockiej, dnia 6 grudnia 1863 roku, konsekrował go na biskupa płockiego. Odwiedzał i cmentarz, pamiętał o grobie swego konsekratora. W r. 1886 odbył ingres do kollegjaty, którego opis szczegółowy na szpaltach „Przeglądu Katolickiego" w № 47 pomieścił ś. p. ks. Antoni Szaniawski, kapelan arcybiskupi, następnie prałat — podkomorzy Stolicy Apostolskiej, redaktor i wydawca „Chłopa Polskiego".

Kakowski Aleksander, obecny rządca Archidjecezji Metropolitalnej Warszawskiej, prałat domowy Jego Świętobliwości, z Bożego zmiłowania i Świętej Stolicy Apostolskiej łaski, zasiadłszy na osieroconej stolicy Woroniczowskiej, w dniu 28 września 1913 roku, odbył wspaniały wjazd do Kollegjaty naszej, którego szczegółowy opis podał „Łowiczanin" w № 40 z t. r.

NB. Winno być:

W № 1 z r. b. Wołłowicz kanonik honorowy Warszawski, a nie Łęczycki.

W № 7 po „Szambelanowie"—Kasztelaniczowie, a nie Kasztelanowie.

Zenon.

Kronika miejscowa.

+ **Nabożeństwo.** W dniu 19 b. m. to jest w czwartek, jako w dniu imienin Józefa Sarto, szczęśliwie rządzącego Kościołem Rzymsko Katolickim papieża pod imieniem Piusa X, w Kollegjacie, przed wielkim ołtarzem, na amarantowej materji zawieszonej na pomniku arcybiskupów Leszczyńskich, wśród zieleni i insygnji papieskich widniał wizerunek Ojca świętego, błogosławiącego lud.

Ks. Józef Rek wikarjusz, odprawił uroczystą sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, po skończeniu której odśpiewano „Ciebie Boga chwalimy" (Te Deum laudamus) a chór kościelny bardzo wdzięcznie odśpiewał: „Ad multos annos" (Żyj długo).

+ **Pogadanka.** W sali Stow. Robotników Chrześcijańskich w niedzielę t. j. 22 b. m. o godzinie 5 po południu. P. Roman Markiewicz mówić będzie na temat: „Nafta i wosk ziemny, sposób ich wydobycia, przeróbka i zastosowanie". Pogadanka ilustrowaną będzie odpowiedniemi przezroczami.

Dla członków Stowarzyszenia wejście bezpłatne.

+ **Poprawa dróg.** Wobec ustawicznych skarg na bardzo zły stan szos gubernjalnych i dróg gminnych, władze naczelne kraju poleciły gubernatorom zarządzić dokonanie z wiosną wszystkich projektowanych w r. b. robót reparacyjnych na szosach i zobowiązać gminy do poprawy wszystkich dróg bocznych traktowych, sposobem szarwarkowym.

+ **Koncert chóru parafji św. Ducha.** Chór powyższy, chcąc godnie pożegnać kilkoletniego dyrektora swego, p. Sokoła, który w tym miesiącu opuszcza Łowicz dla Łodzi, urządził w dniu 15 b. m. koncert w sali Stow. Robot. Chrześć. Zespół ten już jest znany ze swych sympatycznych wystąpień koncertowych, bezwarunkowo wielka w tym zasługa p. Sokoła, który nietylko umiejętnie dobierał głosy, ale też, miłując śpiew, w naukę swych uczniów wkładał poniekąd duszę całą i siły. Członkowie chóru należycie to oceniali, występując po raz ostatni pod jego batutą, chcieli niejako swemi wysiłkami wywdzięczyć się mu za jego trudy. Śpiewy wypadły bardzo dobrze, to też często rozlegało się żywe „brawo". Również i przedstawienie sceniczne wywołało liczne oklaski. Wesoło było w sali „Robociarzy", sympatycznie to wszystko i swobodnie, ale zbyt przestrono, bo nie wszyscy, którzy może „być powinni", przybyli. Tak to już zawsze...

+ **Zarząd Warszawskich Kursów Pedagogicznych, przysposabiających na nauczycieli ludowych,** niniejszym zawiadamia, że przyjmuje już podania o dopuszczenie do egzaminów wstępnych. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) świadectwo szkolne, 4) krótki własny życiorys, 5) listy polecające od osób wiarogodnych. Dokumenty te należy nadesłać koniecznie przed 25 maja r. b. pod adresem Zarządu Kursów: *Warszawa ul. Nowowielka № 31.* Do egzaminów dopuszczani są chłopcy od lat 15. Egzaminy rozpoczną się dnia 1 czerwca o godzinie 9 rano i potrwają trzy dni.

Programu i wszelkich informacji udziela Kancelarja Kursów na każde żądanie. Nauka w szkole trwa trzy lata. Opłata za naukę i utrzymanie w internacie wynosi rb. 146 rocznie, za naukę rb. 50.

+ **Teatr amatorski.** We wtorek 24-go marca, kinkiety sceny na Podrzecznej oświetlą arcydzieło Hauptmanna „Hanusię". Autor potężnego „Dzwonu Zatopionego" umie zawsze w swoich opowieściach specjalnym językiem przemawiać do ludu. Przedziwnie łączy poezję z prozą i po magnacku, z rozmachem, rzuca świetlane obrazy fantazji, spajając je artystycznie z rzeczywistością. Myśl jego nieokiełznana, ucieleśnia ducha wyobraźni, garścią hojną miesza ich z naszym padołem łez i goryczy, zapala gwiazdę nadziei w zetknięciu z duchami jasnemi, snuje pieśń swą bez końca, coraz potężniejszą, pełną woni kwiecia wiosennego, a tych kwiatów coraz więcej. Złamani życiem stosunków codziennych walczącego świata, upojeni wonią, zasypiają, łzy gorzkie, które ciekły strumieniem, schną, twarze poorane cierpieniem i troską bytową, opromienia uśmiech szczęścia, spokoju.

„Hanusia", sztuka w 5-ch aktach, w tłomaczeniu naszej, z bożej łaski, Konopnickiej, nic nie straciła na świeżości, każda scena europejska może uważać ją za perłę w swoim repertuarze, to też na chwilę nie wątpimy, że Sz. Publiczność naszą zaciekawi wtorkowe przedstawienie, w odtworzeniu amatorów miejscowych, na korzyść pożytecznego nam zawsze artysty dramatycznego, p. Wł. Wirgiljusza.

Jotem-Bej.

+ **Obniżenie ceny za rozmowę.** Za rozmowę telefoniczną opłata została zniżoną jak następuje: Za rozmowę z Warszawą opłaca się kop. 30. Za polecenie wyszukania rozmówcy k. 50. Rozmowa z Łodzią kop. 30, polecenie kop. 30. Rozmowa ze Skierniewicami kop. 10, polecenie 20 kop. Rozmowa z Tomaszowem kop. 60, polecenie kop. 20. Rozmowa z Piotrkowem kop. 60, polecenie kop. 20.

+ **Z żałobnej karty.** W ubiegłą środę zmarła w naszym mieście ś. p. Teresa z Brüchlów Pstruszeńska, żona dyrektora T-wa Wzajemnego Kredytu. Zmarła odznaczając się inteligiencją i zaletami serca, była pożądaną i zawsze chętną współpracowniczką w naszych instytucjach społecznych. Obdarzona pięknym głosem i zamiłowaniem do sztuki — niejednokrotnie talentami swemi przyczyniała się do otarcia łez nieszczęśliwym.

Cześć jej pamięci.

+ **Z Kroniki Towarzyskiej.** W ubiegły wtorek wieczorem, w Fabryce Chemicznej, byliśmy świadkami niezwykle uroczystego powitania, powracającego z nowo poślubioną małżonką, technicznego kierownika fabryki, p. Gellensa. Pomimo chłodnego wieczoru, tłumy znajomych, życzliwych i robotników zebrały się około bramy przybranej zielenią i światłem elektrycznym. Nad wejściem urządzony był transparent z inicjałami państwa młodych. Drogę całą od przejazdu do fabryki oświetlili pochodniami rozstawieni członkowie straży ogniowej fabrycznej. Paliły się także w odstępach kagańce i beczki ze smołą. Na dany sygnał rakietowy, że państwo młodzi jadą, strzeliły w górę różnokolorowe fajerwerki i świece rzymskie, podjazd był oświetlony ogniami bengalskiemi. Gdy powóz zajechał, orkiestra zagrała fanfarę, przybyłych zaś powitał u progu Dyrektor fabryki p. Kazimierz Kiślański, ofiarując pani Gellens bukiet żywych kwiatów, powitali następnie przybyłych urzędnicy fabryczni, ofiarując jako prezent, dwa piękne świeczniki.

Państwo Gellens byli rozrzewnieni serdecznym przyjęciem, ale bo też i p. G. swym taktem, sprawiedliwością i wyrozumiałością względem współpracowników i podwładnych, umiał sobie w zupełności pozyskać ich serca.

+ **Zguba.** Portmonetka nowa (bez pieniędzy) znaleziona na Warszawskiej ulicy, jest do odebrania w redakcji.

+ **Podatek od zapalniczek.** Minister skarbu wniósł projekt do dumy o nałożenie podatku na wszelkiego rodzaju zapalniczki. Podatek projektowany jest 75 k. od rubla.

Sekcja wycieczkowa P. T-wa Krajoznawczego zawiadamia, iż w dniu 25 b. m. o godzinie 2 po pol. odbędzie się pod przewodnictwem p. Wł. Tarczyńskiego wycieczka po Łowiczu ze szczegółowym zwiedzeniem Kolegjaty i innych pamiątek Łowicza.

Sekcja uprasza o wcześniejsze zapisywanie się w księgarni p. Rybackiego.

Punkt zborny — siedziba P. T-wa Krajoznawczego o godz. 2 po pol.

+ **W Stow. Robot. Chrześcij.** W niedzielę d. 15 b. m. p. Roman Kluge w sali Stow. Robot. Chrześcij. wygłosił pogadankę o życiu naszych praojców. Temat zaiste bardzo ciekawy i wdzięczny, — szkoda więc, że członkowie Stow. zbyt mało nim się zainteresowali i nie licznie przybyli. Szkoda, bo Sz. prelegient nie poszczędził pracy, mówił bardzo zajmująco, a latarnia, która nieraz zawodzi, tym razem działała również dobrze.

+ **Towarzystwo biblioteki i czytelni** w Łowiczu p. n. „Czytelnia dla wszystkich" zostało zatwierdzone w zeszły piątek przez Warszawski urząd gubernialny do legalizacji towarzystw. Niezadługo więc zostanie ono zorganizowane w Łowiczu i wypełni lukę, której brak w życiu społecznym uczuwać się dawał. Skupi ono w okół siebie całą inteligiencję miasta i wszystkich co czytać i pisać umieją. Szczęść Boże nowo powstającej instytucji!

+ **Z „Lutni" Łowickiej.** W ubiegły wtorek, uczniowie szkoły dramatycznej Warszawskiej, zaproszeni przez Zarząd „Lutni" odegrali sztukę w trzech aktach St. Przybyszewskiego p. t. „Dla szczęścia". Nie wdając się, dla braku miejsca, w szczegółową ocenę całej gry, zaznaczyć należy, że sztuka była wyreżyserowaną i wystawioną bardzo dobrze. Rolę Heleny odtworzyła panna Kazimiera Korab, kładąc w nią dużo uczucia. Artystka całą rolę utrzymała na subtelnym poziomie złamanego życia, wywołując w publiczności nadzwyczaj sympatyczne dla siebie wrażenie. Rolę Olgi przedstawiła p. Hanna Surzyńska, jakkowiek artystka rolę swą pojęła inteligientnie, jednak typ kobiety-demona nie nadawał się do jej postaci — nawskroś idylicznej. Lwią część zasługi udanego przedstawienia należy się w zupełności panu Janowi Uzarowskiemu, który z roli Żdżarskiego stworzył typ mistyczny, swoisty sztukom Przybyszewskiego: i siła, i demonizm i dykcja i piękny, w nizkich tonach głos, złożyły się na postać, która od początku wyszła na plan pierwszy i konsenkwentnie sztukę wiodła do końca. Rolę Mlickiego odegrał p. Adam Przywylski. Młody artysta, jakkolwiek rolę pojął i zrozumiał dobrze, obdarzony przytym zdolnością łatwej mimiki, niemniej — nie mógł pokonać niektórych bardziej tragicznych momentów sztuki — czyli, że rodzaj ten mniej się nadaje do jego talentu; również osłabiał nieco akcję brak męskiej charakterystyki, dający wrażenie, że młodzieniec zbyt wcześnie wziął się z życiem i przeznaczeniem za bary i na chwilę wątpić nie można było, że życie go złamie.

Skonstatować jeszcze musimy, że niektóre osoby z publiczności, zbyt zajęte rozmową w czasie przedstawienia, przeszkadzały słuchać sztuki.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu wzmianki o niewłaściwym postępowaniu służby w łaźni p. t. „Czy to dozwolone?", stwierdzamy to, że wszystkim, a zwłaszcza Redakcji, winno być wiadomym, że łaźnia jest pod zarządem instytucji *społecznej* t. j. Towarzystwa Hygienicznego, że znajduje się stale pod opieką i kontrolą *społeczeństwa*, że więc odpowiedź na powyższe pytanie wobec tego jest zbyteczna. Dla porozumienia się z zarządem istnieje specjalna księga żądań, skarg i zażaleń i t. p. i to jest droga do ukrócenia wszelkich nadużyć służby. Fakt opisany mógł mieć miejsce wtedy, gdy stałą kąpielową, która zachorowała, zastępowała chwilowo najemnica. Mimo to, zarządzający łaźnią skazany zostaje na 1 rb. kary, za niedopilnowanie.

Z poważaniem
Zarząd T-wa Hygienicznego.

Do Redakcji „Łowiczanina".

Jakieś nieznane indywidua wymyśliły sobie szczególnego rodzaju sport zasypywania listami kłamliwemi i paszkwilami władze szkolne miejscowych zakładów naukowych, ze szkodą uczących się, powodując tym przykrości i wnosząc niepokój do rodzin, co jest podobno głównym ich celem.

Jeden z ojców.

KORESPONDENCJE.

Jerozolima. W 1913 roku pomiędzy wielu innemi pielgrzymami Gród Chrystusa Pana nawiedzili i Amerykanie z Meksyku, przebywszy 40 dni drogi morzem. Przybyli,—aby się ukorzyć, potrzeby swej duszy wynurzyć, uprosić o spokój w nieszczęśliwej Ojczyźnie, w której pożoga nie ustaje, a krew leje się potokiem. Byli i Europejczycy w znacznej liczbie, a wśród nich 2 czy 3 Polaków. Był i J. E. arcybiskup Karol Hryniewiecki, asystent stolicy Apostolskiej, przed 30 laty biskup na katedrze w Wilnie. Jego Excelencja już dziewiąty raz gości w Jerozolimie i ubolewa, że niema tu Schroniska Polskiego. Zachęca osoby zamożniejsze, ażeby dom odpowiedni wystawiły, uczynił by nawet sam tę fundację, ale beneficium, byłe probostwo opatów Tynieckich w Tuchowie (powiat Tarnowski), które w roku 1895 powierzono jego pasterstwu, tak skromne dochody przynosi, że—jak najszlachetniejszym zamiarom podołać nie może. Czcigodny biskup, pragnie widzieć w Jerozolimie jakie męzkie lub żeńskie Zgromadzenie, przy którymby osiadł na stałe jako bogomodlca.

Polacy, którzy mieszkają w Ziemi Świętej przy Zgromadzeniach innych narodowości, mogliby przemieszkiwać w domu własnym, polskim, mogliby utworzyć pewne ognisko, w którym wspólnie chwaląc Boga, wysławiając Jego wszechpotęgę, mogliby przy Grobie Zbawiciela, dokonać żywota wśród rodaków, w ciszy i modlitwie.

Obecnie Polacy, jak tułacze, przeważnie mieszkają w domu Sióstr Boromeuszek, który tytułuje się: „Kolonja Niemiecka Sióstr Św. Karola Boromeusza". W domu tym mieszka ks. Antoni Chmielowski prałat, jego domownicy dawniejsi, i kilka polek w wieku lat 40 do 60, mających parę set rubli do tysiąca i utrzymujących się z procentów. Mieszka tu i pani Jadwiga, była nauczycielka z Poznańskiego, osoba wykształcona, która swemi pracami zasila pisma wychodzące w Galicji, a przeważnie Gazetę Kościelną drukowaną we Lwowie.

Przed Bożym Narodzeniem przybyło do Jerozolimy mnóstwo Rossjan, którzy jak zwykle korzystają z paszportów tak zwanych „dla pielgrzymów". Paszporty za opłatą 50 kop. wydaje władza w Odessie, za jednym paszportem może wyjechać ojciec, córka czy syn i służąca a z Jerozolimy nie prędzej powracają do domów, jak po Zielonych Świątkach.

Droga przez Odessę dłuższa, przez Trjest, miasto portowe nad odnogą morza Adrjatyckiego krótsza dni 4 do 5-ciu; są tu i statki pospieszne.

Tygodnik Łódzki „Przewodnik Katolicki" w № 6 z r. b. ogłasza o Pielgrzymce Polskiej do Ziemi Świętej. Pielgrzymka z Krakowa wyruszy w dniu 22 czerwca 1914 r. i zwiedzi następujące miejsca: Jaffę, Nazaret, Górę Karmel, Jerozolimę, okolice Betleem i Świętego Jana w górach. Pielgrzymka trwać będzie do 15 lipca.

Podróż tak koleją, jak okrętem tam i z powrotem, wyniesie z całym utrzymaniem dla klasy I — 216 rubli, dla klasy II — 196 rubli, a dla III — 144 ruble.

Zgłaszać się należy najdalej do 20-go kwietnia b. roku do Ojca Z. Janickiego w Krakowie, ulica Reformacka № 4.

Przy tej sposobności może nie od rzeczy będzie, jeżeli przytoczę ciekawą anegdotę z czasów papieża Piusa IX, którą wydrukowało czasopismo „Jerozolima" w jednym z ostatnich numerów.

Arcybiskup Smyrneński Spacha—Pietra, jako prefekt Apostolski zarządzał okolicą nad jeziorem Genezareth. Pragnął on odrestaurować stary historyczny kościołek, który stał na tym miejscu, gdzie św. Piotr został wybrany przez Chrystusa Pana na Głowę Kościoła. Arcybiskupowi brakło na przeróbki środków. Kazał nałapać małych rybek z jeziora Genezareth, włożył je do spirytusu i zabrał ze sobą do Rzymu.

Na audjencji opowiedział Ojcu Świętemu o swym marzeniu, starał się wyjaśnić Mu, jakie znaczenie ma dla papieża to miejsce obioru przez Chrystusa zastępcy i skarżył się przed Nim na brak funduszów.

„Tak — odrzekł Pius IX wesoło, czyż nie leży niedaleko stamtąd miejsce, gdzie niegdyś Chrystus Pan cudownie kazał złapać rybę ze złotem we wnętrzu, by Piotr miał czem zapłacić podatek? Zróbcie podobnie jak On, a będziecie mieli zapłaconą restaurację kaplicy."

„Ojcze Święty — odpowiedział Arcybiskup — próbowałem już tego; kazałem złapać ryby, ale żadnego złota w nich nie było. Ale Jego Świątobliwość jest następcą Piotra i zastępcą Chrystusa, więc Jemu musi się cud udać".

Ojciec Święty ubawił się bardzo jego ciętością, otworzył szufladę i dał mu tyle dukatów, ile ryb było w naczyniu.

„Cud" został dokonany.

Zenon.

Wiadomości rolnicze.

Z Łowickiego Towarzystwa rolniczego.

W marcu odbędą się następujące zebrania w Łowiczu.:

28 III o godzinie 1-ej po południu *Ogólne roczne zebranie Łowickiego Okręgowego Towarz. Roln.* w resursie rzemieślniczej, na które powinni przybyć tak wszyscy członkowie kółek, jak i nie kółkowicze, a członkowie Towarz.

27 III o godzinie 10-ej w lokalu Towarzystwa Krajoznawczego *Zebranie wydziału kółek.* O tejże godzinie, tegoż dnia, w tym że lokalu *Zebranie Komitetu czerwcowej wystawy koni w Łowiczu.* O 3-ej po południu tegoż dnia zebranie wydziału Agronomicznego.

Pogadanka. Na ogólnym zebraniu Łowickiego Okręg. Tow. Roln. w dniu 24 marca będzie miał pogadankę o sposobach zbytu opasów p. Henryk Wysokiński, instruktor Centralnego Tow. Roln.

Z Wydziału kółek.

Zduny. Zebranie kółka odbyło się w ubiegłą niedzielę. Instruktor mówił „O uprawie jęczmienia browarnianego". Kółkowicze sprowadzili wspólnie wagon ziemniaków i korzec koniczyny czerwonej.

Domaniewice. Miejscowe kółko, przy obecności 40 członków, odbyło posiedzenie dnia 15 marca b. r. Instruktor miał pogadankę o wiosennych robotach polowych, odpowiednim nasieniu do siewu, oraz o odmianach ziemniaków.

Jastrzembia. Miesięczne zebranie kółka było 16 marca b. r. Obecnych 16 osób. Instruktor tłomaczył o uprawie owsa i roślin pastewnych. Zainteresowanie członków pogadanką, jak zwykle w tym kółku, bardzo duże.

Kilka słów w sprawie kupna koniczyny. Koniczyna kupowana powinna być zaopatrzona świadectwem Stacji oceny nasion. W przeciwnym razie nie mamy

żadnej gwarancji co do jej czystości od kanianki. W tych dniach otrzymałem próbkę koniczyny, którą chciał nabyć jeden z dworów od jakiegoś handlarza. Okazało się, że w niecałych półtora funta nasienia było aż *dwa tysiące* ziarn kanianki, nie mówiąc już o niemożliwej ilości babki i innych chwastów. Przy tym często handlarze sprzedają zagraniczne koniczyny (francuską i amerykańską) za krajowe. Ani francuska, ani amerykańska nie nadają się do naszych warunków gleby i klimatu. Są więc gorsze od naszych. Rozpoznać je może, po specyjalnych chwastach, tylko Stacja oceny nasion. Zalecam kupować wszelkie koniczyny w pewnych składach nasion, bo kilka, nawet kilkanaście rubli na korcu nic nie znaczy, wobec pewności dobrego towaru.

Kanianka na całe lata zanieczyści pole. Nasienie jej potrafi kilkanaście lat przeleżeć nieuszkodzone w ziemi, dopiero, wydostawszy się na wierzch, kiedy zjawia się odpowiednia roślina, wyrządza niepowetowane szkody.

Pola Doświadcz. w Borku Mysłakowskim.

Doświadczenie z 8 odmianami jęczmienia w 1913 roku,

	Plon z morgi 300 pręt. Ziarna korcy 150 f. i funt.	Słomy i plew cetnarów 150 f. i f.
1. Princessin . , .	21k.37 f.	38ctn.115f.
2. Hana	19,,178,,	34 ,, 21,,
3. Morawia	19,, 82,,	46 ,, 30,,
4. Gryf	18,, 50,,	36 ,, 109,,
5. Hanusia , . . .	16,, 12,,	31 ,, 25,,
6. Najwcześniejszy (Allerfrühste) . .	15,,128,,	38 ,, 20,,
7, Bohemja	15,, 76,,	35 ,, 11,,
8. Sześciorzędowy Szwedzki . . .	14,,139,,	31 ,, 12,,

Jęczmiona były zasiane po ziemniakach, otrzymały tylko 150 f. saletry na morgę. Zasiane na orce zimowej 9|IV. Najwcześniej dojrzał 6 rzędowy szwedzki, to też wróble silnie go uszkodziły, co wpłynęło na mniejszy plon, należy do odmian na kaszę i pastewnych (do browaru nie nadaje się), odpowiedni na lżejsze ziemie. Jako wszystkie inne 7 są browarniane, mają równe mniej lub więcej dorodne ziarno. Z nich Hanna (czeskiej produkcji) jest bardzo u nas rozpowszechniony, gdyż plonem pobija inne odmiany prawie stale. W roku 1913 wyprzedził go na naszym Polu Princessin.

E. D.

Tydzień polityczny.

Gienerał - gubernatorem warszawskim mianowany został dotychczasowy szef Sztabu gieneralnego gien. adj. Żyliński, który, jak wiadomo z ostatnich depesz, brał udział w zeszłą sobotę w nadzwyczajnej naradzie w gmachu Izby państwowej, dotyczącej spraw obrony państwowej i polityki zewnętrznej.

Gienerał Żyliński urodził się w 1853 r. wyznania prawosławnego. Ma wszystkie ordery, aż do Białego Orła włącznie.

Długoletnia służba generała Żylińskiego w Sztabie głównym na stanowisku gienerał kwatermistrza a następnie naczelnika Sztabu gieneralnego, stawia go w rzędzie najwybitniejszych dowódców wojska. Na powyższych stanowiskach gienerał Żyliński osobiście kierował różnemi sprawami dotyczącemi obrony państwowej i zawsze był dokładnie poinformowany o tych zadaniach, jakie ma wojsko w okręgu warszawskim w razie wojny. Mianowanie gienerała Żylińskiego gienerał gubernatorem warszawskim uważane jest za objaw wzmocnienia w Rosji nastrojów wojennych.

Wszystko to dowodzi, że stosunki zewnętrzne Niemiec do Rosji są w naprężeniu. Oficjalna zaś „Rossija“ pisze, że Rosja chce z sąsiadami swojemi żyć w spokoju i w zgodzie, zdrady przeciwko nim nie knuje, wojny nie przygotowuje, zwłaszcza zaczepnej, ale jest gotowa przyjąć wyzwanie i żadnych prowokacji się nie lęka.

Od roku 1901 do 1913, Niemcy miały przewagę na kontynencie europejskim. Obecnie zaś groźna postawa Rosji w połączeniu z Francją, silnie zaniepokoiły prasę niemiecką.

„Ruskija Wiedomosti“ zastanawiając się nad wrzawą wszczętą przez prasę niemiecką, wyrażają zdanie, że znaczna część odpowiedzialności spada i na dyplomację rosyjską, która do stosunków międzynarodowych wniosła dużo niepewności, chwiejności i awanturniczości.

„Z jednej strony Niemcy niepokoją sprawy skandynawskie. Los Finlandji panicznie wystraszył szwedów, i ich wzburzenie przeszło i na południe, przez morze. Jeszcze poważniej dręczą Niemcy i Austrję nasze usiłowania odrodzenia unji bałkańskiej. Jakiekolwiek kroki zrobiła by nasza własna dyplomacja, Wiedeń widzi w nich dążenie do poparcia Serbów w ich marzeniach, grożących zupełnym upadkiem austro - węgierskiemu państwu dualistycznemu. Z powodu Sofji i Belgradu pogorszyły się stosunki między Wiedniem a Petersburgiem — wszystko to są preteksty. Realnych powodów do starcia między Rosją a Niemcami niema. Tymczasem te siły, które zamieniają w bezmyślną i męczącą walkę całe nasze życie wewnętrzne, nie pozwalając nadejść uspokojeniu, zdolne są i w polityce zagranicznej oddać nam złą przysługę“.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Podobno pomiędzy Serbją Grecją i Czarnogórzem zawarty został sojusz obronny, obowiązujący do roku 1917. Serbja obowiązana jest mieć armię z 550,000, Grecja 380,000 i Czarnogórze z 60,000 żołnierzy.

Przegląd powszechny.

-o- **Brutalne zajścia w kościele w Berlinie.** Pisma donoszą, że w niedzielę przed południem na polskiej Mszy św. w klasztorze Dominikanów przy ulicy Oldenburskiej w Moabicie w Berlinie, zgromadziło się około 1000 polaków na uroczystość przyjęcia dzieci polskich do pierwszej Komunji św. Dzieci polskich, które przystąpić miały do pierwszej Komunji św., było około 40. Po Mszy św., gdy czekano na komunikowanie, kurator klasztoru O. Jakób oświadczył, że Komunji św. nie udzieli i że dzieci razem z rodzicami i wszyscy polacy kościół opuścić mają. Nie potrzeba dodawać, że oświadczenie to wywołało w pierwszej chwili najpierw olbrzymie zdumienie, a następnie nadzwyczajne oburzenie. Gdy polacy nie ruszali się z miejsca, wszedł drugi ksiądz, O. Amandus na ambonę i rozkazał, aby wszyscy polacy natychmiast opuścili kościół. Głosy oburzenia i protestu jak huragan teraz wzniosły się ku sklepieniom świątyni. Rodacy, nie rozumiejąc absolutnie tego rozkazu, jeszcze teraz nie ruszyli się z miejsca. W między czasie kurator powiadomił policję i niebawem zjawiło się 6-iu tajnych policjantów w kościele, którzy gwałtownie poczęli odpychać najpierw dzieci od ołtarza, czekające tam na Komunję św. Polacy bezustanku domagali się Komunji św. dla swych dzieci i dla siebie. Kurator tymczasem zawezwał z najbliższego odwachu policję. Do kościoła weszło ośmiu umundurowanych policjantów, których liczba wkrótce wzrosła od 16—20 pod dowództwem porucznika (oficera) policyjnego. Oficer wstąpił na stopnie ołtarza i zwracając się do wiernych, zawezwał ich donośnym głosem do spokoju zawezwaniem: „Ruhe im Namen des Gezetzes!“ Policja zwolna opróżniała kościół. Wśród okrzyków niezmiernego bólu, rozpaczy i oburzenia, polacy opuszczali kościół. Po ulicy przed kościołem patrolowali policjanci, uzbrojeni w rewolwery. Polacy nie znajdują słów na potępienie tego niesłychanego wypadku. Nawet inowiercy chwytają się za głowy i pytają się, jak podobny wypadek pogodzić z wiarą katolicką. Zaznaczyć należy, że księdza polskiego, ustanowionego przy kościele Dominikańskim, władza przełożona na dzień przedtym, to jest w sobotę, wysłała poza Berlin.

-o- **Pogłoska.** Z Ameryki donoszą, jakoby władze tamtejsze aresztowały Stanisława Załoga, wspólnika Damazego Macocha, który po dokonaniu kradzieży w klasztorze jasnogórskim, zniknął bez śladu. Dzienniki dodają, aresztowany wydany zostanie niezwłocznie władzom rosyjskim.

-o- **Wychodźctwo.** Pomimo ostrzeżeń, wędrówka na robociznę do Prus dosięga już najbliższych okolic Warszawy, pozostawiając wieluziemian bez rąk do pracy.

Emigracja do Prus ogarnęła już powiat mińsko-mazowiecki.

-o- **Znaleziony skarb.** Z Ząbkowic w g. piotrkowskiej donoszą, iż w tych dniach robotnicy, zajęci przy robotach ziemnych na terytorjum kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, przy wykopywaniu pnia ściętego kasztana, natrafili na dwa żelazne kociołki, napełnione monetami złotemi. Zawiadomiono o tym naczelnika dystansu, Jakobsona, który złożył odpowiedni raport władzom. Monety niezbyt dawnego stempla, przedstawiają wartość około 6 i pół tysiąca rubli.

-o- **Kara administracyjna.** Redaktorka-wydawczyni tygodnika „Praca Zbożna“, p. Małgorzata Starzyńska, skazaną została administracyjnie na 300 rb. kary za wzywanie do omijania sklepów żydowskich.

-o- **Przez pijaństwo.** „Drużyna“ podaje, że we wsi Błażki pod Kaliszem wynikł pożar, do którego pospieszyli strażacy, a między innemi dzielny strażak i społecznik Piotr Gaczyński. Po ugaszeniu pożaru, strażacy błaszkowscy i chlewscy, zamiast jechać do domu, pojechali na pijatykę do karczmy i tu się popili, jeden tylko p. G. jako nie pijący, pozostał trzeźwym. W powrotnej drodze, pijani strażacy, jadąc po warjacku wywrócili sikawkę, która zabiła na miejscu druha Piotra. Zmarły brał udział w życiu społecznym, był nawet kierownikiem filji mleczarskiej, i zginął dzięki pijaństwu kolegów.

-o- **Handel solą.** Coraz częściej na szpaltach pism poruszaną jest myśl unormowania handlu solą, którą objął syndykat solny. Na zjeździe Tow. Spożywczych Podolskich, które wogóle spotrzebowywują 300,000 pudów soli, sprawa ta

była żywo omawianą. Zniósłszy się ze związkiem Moskiewskim obrachowano że do postawienia sprawy na właściwej drodze należałoby nabyć najmniej dwa miljony pudów. Ilość wydała się niepodobną do osiągnięcia. „Dzień", radzi zastosowanie hasła kooperacji „zróbmy to razem" i proponuje, aby „Społem" weszło w porozumienie z Syndykatem solniczym Warszawskim,ześrodkowującym wszystkie syndykaty prowincjonalne, z hurtownikami kupców chrześcijańskich, Merkurym, Związkiem Robotniczym, z hurtowniami kolejarzy w Kijowie i innych centrach, z różnemi „Consumoereinami" Kraju Nadbałtyckiego—w Libawie, Rydze, Rewlu — z Petersburskim okręgiem, ze związkiem Moskiewskim, obejmującym podobno Rosję Europejską i Azjatycką, a drogą takich „sojuszów" można osiągnąć pożądane wyniki.

Ceny zboża w Łowiczu.

Na targu miejscowym d. 20 marca 1914 r.	Płacono od R.	Płacono od k.	Płacono do R.	Płacono do k.	Żądano od R.	Żądano od k.	Żądano do R.	Żądano do k.
Pszenica (korzc 240 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwa	6	70	—	—	—	—	—	—
„ średnia	7	—	—	—	—	—	—	—
„ wyborowa	7	50	—	—	—	—	—	—
Żyto (korzec 230 f.)	4	75	5	10	—	—	—	—
„ wadliwe	4	50	—	—	—	—	—	—
„ średnie	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyborowe	5	50	—	—	—	—	—	—
„ litewskie	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)	4	50	5	25	—	—	—	—
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni (korzec 150 f.)	3	30	4	00	—	—	—	—
Owies wyborowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki (korce	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano (pud)	—	60	—	65	—	—	—	—
Słoma (pud)	—	40	—	45	—	—	—	—

Józef Hájek

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska № 273, telef. 34—21.

TKALNIA RĘCZNA

Płócienek, chusteczek, purpuru

i pracownia **Fartuchów** kolorowych.

Uwaga: Ceny fabryczne. Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Uprzejmie proszę o zażądanie próbek i cenników bezpłatnie. 938-5-4

Zamiast rb. 130

tylko rubli 82.

Niepraktykowana dotąd w Królestwie cena za kompletne umeblowanie składające się z 2 łóżek system angielski z niklowemi ozdobami i stalowemi materacami, 1 szafy do sukien dębowej, rozbieranej, 1 stołu dębowego, rozsuwanego z 2-ma blatami, 4 krzeseł wiedeńskich koloru dębowego, 1 lustra kryształowego, szlifowanego, w dębowych ramach, 2-ch obrazów w złoconych ramach.

Uwaga: Osoby żądające tylko jednego łóżka wzamian otrzymują biurko dębowe z 5 szufladkami. Po otrzymaniu zadatku rb. 10, firma wysyła w solidnym opakowaniu, doliczając rb. 3 za koszt opakunku. Również znajduje się na składzie wielki wybór innych mebli, oraz wyścielanych.

Zakład meblowo-tapicerski

M. Rozenthala w Łowiczu.

957-3-2

Kinematograf „EOS"

W sobotę 21 i w niedzielę 22 marca odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Cuda fauny podmorskiej (naukowy). Figle Amora (komiczny).

Część II. Złamane życie (dramat w 3-ch aktach w wykonaniu włoskich artystów). Akt I Przyjaźń. Akt II Chmury na horyzoncie. Akt III Na jasnym brzegu.

Część III. Odwiedziny ubezwładnionego p. Klemensowskiego w domu obłąkanych. Prens i mrowisko (komiczny).

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 7, II o godz. 8½ wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5½, II o godz. 7, III o godz. 8½ wiecz.

W środę 25 marca r. b.

Część I. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili). Wypadek Narcyza (komedja w kolorach).

Część II. Ofiara współczucia (dramat w 2-ch aktach w wykonaniu artystów komedji paryskiej). Akt I Dla ocalenia desperata. Akt II Podstęp rywalki.

Część III. Gimnastycy Kneltons. Prens wszystko robi inaczej (komedja).

W środę odbędą się trzy przedstawienia I o godz. 5½, II o godz. 7, III o godz. 8½ wieczorem.

MAJĄTKI!!!

PERETZ MARJAMPOL,

WARSZAWA. Sadowa 6, telefon 261—11.

przeprowadza tranzakcje sprzedaży

DÓBR ZIEMSKICH.

956-4-3

BROWAR

Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

NOWOOTWORZONY

Magazyn kapeluszy damskich

pod firmą „ZOFJA"

w sezonach zaopatrzony zawsze będzie w najmodniejsze fasony. Ceny bardzo przystępne. Stary Rynek, 1-sze piętro nad Cukiernią. 953-3-3

MASZYNY DO SZYCIA

KOMPANJI SINGER

MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.

MASZYNY NOŻNE OD 50 R.

KOMPANJA SINGER

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu

ul. Piotrkowska dom Prauze

Sprzedaż części maszyn i nici.

Pierwsza Chrześcijańska

MĄCZARNIA

W. Głowińskiego

w ŁOWICZU

ul. Podrzeczna wprost Koszar.

Posiada na składzie: mąkę wszelkich gatunków Krajową i z Cesarstwa, otręby, razówkę, ospę, ryż i kaszę wszelkich gatunków, groch, sól prima, jęczmień, owies.

Wymiana żyta i pszenicy na mąkę.

Przed świętami drożdże najlepszych gatunków z chrześcijańskiej firmy.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 969-4-2

DROBNE OGŁOSZENIA.

Stare rosyjskie i polskie stemplowane pocztowe **MARKI** i marki rosyjskie jubileuszowe kupuję w większych ilościach. B. Bendorf, Łódź, Lipowa № 80. 947-5-3

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie miejskim i wiejskim, jak również na kuchni, praniu i prasowaniu, poszukuje obowiązku. Wiadomość w księgarni K. Rybackiego.

Akuszerka I rzędu, Walerja Jabłońska-Włodarska b. długoletnia Felczerka - Akuszerka szpitala Ś-go Łazarza w Warszawie. Zduńska 135, dom Wójcika. 960-3-2

Dwa lokale składające się po dwa pokoje z kuchniami, na 1 piętrze w Starym Rynku, do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość w redakcji „Łowiczanina" 964-2-2

Zginął weksel in blanco na rb. 300, podpisany przez Jana Hanka. Ostrzega się przed nabywaniem 971-1-1

Młody człowiek, żonaty, piśmienny, znający się na gospodarstwie, poszukuje zaraz miejsca włodarza, dozorcy i t. p. Może złożyć 200 rb. kaucji. Koło, gub. Kaliska, Fadaliński. 972-1-1

Kareta 2-osobowa jest do sprzedania za bezcen, byle zaraz. Wiadomość: Łowicz, Czarniecki, Przyrynek dom Kozłowskiego. 973-1-1

Sklep piśmienno - galanteryjny do sprzedania z powodu wyjazdu za nizką cenę, lub na dogodnych warunkach. Nowy Rynek dom Gallerta. Wincenty Czarniecki 974-1-1

Sklep do wynajęcia od 1 lipca. na Starym Rynku. Wiadomość: Jadwiga Bluhm. 975-1-1

Potrzebna panna do szycia zaraz ul. Podrzeczna, dom Szenfelda. A. Jędrzejewska. 977-1-1

Drzewka owocowe do sprzedania: wiśnie, śliwki węgierki, jabłonie i grusze szczepione. Kozłów Szlachecki, u Karczewskiego, 974-2-1

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.**

W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.